Goniec Codzienny

Wilno
CZWARTEK
5 marca 1942 r.
Nr. 194
Cena w Wilnie 5 fen.

Okrążenie i zniszczenie nieprzyjaciela przed Sewastopolem

Nowe daremne ataki bolszewików na całym froncie wschodnim. — Legion SS „Flandria" zdobył 25 bunkrów

Z Kwatery Głównej Führera, 4 marca.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na froncie okrążającym przed Sewastopolem siły sowieckie podczas próby przełamania niemieckich stanowisk, zostały okrążone i zniszczone.

Oprócz wysokich krwawych strat, które poniósł nieprzyjaciel, wzięto do niewoli 940 jeńców oraz zdobyto 16 czołgów, wiele karabinów maszynowych i miotaczy granatów. Na obszarze donieckim nieprzyjaciel powtarzał swoje bezskuteczne ataki. Podczas przeciwnatarcia strzelcy górscy i oddziały czołgów we wzorowym współdziałaniu z lotnictwem, rozbiły nieprzyjacielski korpus kawalerii. Czołgi niemieckie wdarły się w oddziały cofającego się wroga i zadały mu ciężkie straty.

Prowadzone przez nieprzyjaciela w rozmaitych miejscach środkowego i północnego odcinka frontu ataki pozostały bezskuteczne. Podczas własnego miejscowego ataku wyrzucono nieprzyjaciela z je go stanowisk. Legion SS „Flandria" w zaciętych walkach wręcz zdobył 25 bunkrów nieprzyjaciela.

W dniu 2 i 3 marca stracił nieprzyjaciel na froncie wschodnim ogółem 75 czołgów.

Podczas bitwy między niemieckimi poławiaczami min i brytyjskimi ścigaczami w Kanale, kilkoma pociskami został uszkodzony ścigacz nieprzyjacielski.

W Afryce Północnej, na południe od wielkiego Jeziora Gorzkiego niedaleko kanału Sueskiego niemieckie samoloty bojowe zaatakowały w nocy na 3 marca pustynne lotnisko El Kabrit. Powstały wielkie pożary i silne eksplozje w hangarach, składach z paliwem i innych urządzeniach lotniska. Kilka samolotów nieprzyjacielskich zniszczono na ziemi.

Nocy ubiegłej obrzucono bombami obiekty wojskowe portu w Aleksandrii.

Nieprzyjaciel dokonał ostatniej nocy nalotu na Zatokę Niemiecką i stracił jeden bombowiec. Dalsze nocne ataki bombowców brytyjskich skierowane były na obszar wielkiego Paryża. Francuska ludność cywilna poniosła wysokie straty w zabitych i rannych.

BERLIN, (DNB). DNB dowiaduje się ze sfer wojskowych, że walczące pod Leningradem niemieckie oddziały spadochronowe odparły w ciągu pierwszych sześciu tygodni swoich walk 167 ataków bolszewickich i rozbiły przy tym 12 bolszewickich dywizyj. W przeciągu sześciu tygodni niemieccy spadochroniarze zniszczyli 41 wozów pancernych, wzięli do niewoli 2400 jeńców, wytrącili z walki niezliczoną ilość dział i broni maszynowej wszelkiego rodzaju oraz zestrzelili bronią piechoty pięć samolotów bojowych. Spośród atakujących oddziałów nieprzyjacielskich bardzo ciężkie straty poniosły bolszewickie dywizje strzeleckie 115, 86, 262, 177, 162 i 80, dalej 1 i 20 dywizja NKWD, 11 brygada strzelców, 4 brygada marynarki oraz części 10, 84, 191 i 4 dywizyj strzeleckich, 291 pułku szturmowego i 123 brygady czołgów.

BERLIN. W ciągu ostatnich dni brano na środkowym odcinku frontu wschodniego kilkakrotnie do niewoli rozproszone oddziały bolszewickie, należące do nowo zorganizowanych „kompanij łapaczy" armii sowieckiej. Jak zeznał wzięty do niewoli bolszewicki sierżant Josel Utkin, zadaniem tych „kompanij łapaczy" ma być przeszukiwanie terenu poza frontem bolszewickim i wyłapywanie żołnierzy, którzy oddalili się od swoich oddziałów i kryli się przed walkami. „Zadanie nasze było bardzo ciężkie, mówił dalej sierżant, ponieważ wielu żołnierzy z uzupełnień uciekło do lasów, gdzie nie można ich było odszukać. Wielu dezerterów skupia się w gromady, i włóczy się po wsiach za frontem, mordując ludność. Są oni prawdziwą plagą wsi".

Szczegóły ataku lotniczego na Woroneż

BERLIN, (DNB). O ogłoszonych już niemieckich atakach na zakłady przemysłowe w Woroneżu niemieccy lotnicy, którzy powrócili z tej wyprawy, opowiadają następujące szczegóły: W ciągu dwóch następujących po sobie nocy zaatakowano z niskiego lotu bombami ciężkiego kalibru wielkie fabryki broni. Podczas pierwszego ataku trafiono czterema ciężkimi bombami wielki hangar w południowo-wschodniej części fabryki. Ubiegłej nocy ponownie zaatakowali niemieccy lotnicy śmiałym lotem nurkowym. Ciężkie bomby wybuchły w głównej hali fabryki i wywołały eksplozje i z daleka widoczne pożary. Inne bomby trafiły w hale fabryki samolotów i wyrządziły tam ogromne spustoszenia. Również na północ od Moskwy trafiono podczas ataku ubiegłej nocy [illegible] bombami hale i urządzenia fabryczne innej fabryki samolotów. Podczas odlotu załogi samolotów bojowych zaobserwowały wielkie chmury dymu i rosnące pożary.

*

BERLIN. Woroneż jest najznaczniejszym miastem na południu Rosji Centralnej, posiadającym dogodne położenie na wysokim brzegu żeglownej rzeki Woroneż. Sowiety rozbudowały to miasto, które za czasów carskich słynęło z wysoko stojącej hodowli bydła i cennych stadnin, w znaczne centrum przemysłowe. Odpowiednio do tego zwiększyła się liczba mieszkańców z 95.000 w roku 1923 do 327.000 w roku 1939.

Znajdują się tam wielkie fabryki, z których najznaczniejszą jest fabryka wagonów „Kaganowicz", fabryka maszyn „Komintern", rafineria nafty i „zakłady Kirowa" do wytwarzania syntetycznego kauczuku. Reszta różnorodnego przemysłu nastawiona jest przeważnie na przeróbkę metali. Wielka elektrownia zasila znajdujące się wokół zakłady przemysłowe. Znaczny jest handel zbożem. Główną drogę komunikacyjną stanowi kolej Moskwa — Woroneż — Rostow.

„Wojna na Pacyfiku jest przegrana"

BUENOS AIRES, (DNB). Według doniesienia gazety „Critica" z Londynu, „minister spraw zagranicznych" holenderskiego rządu emigracyjnego w Londynie Kleffens oświadczył, że wojna na Pacyfiku jest już w praktyce przegrana, jeśli jej przebieg zachowa dotychczasową formę. Za katastrofę w Indiach Holenderskich uczynił Kleffens pośrednio odpowiedzialną Anglię i Amerykę. Oświadczył on, że alianci stale patrzyli na sprawę przez różowe okulary i w fatalny sposób nie doceniali przeciwnika.

Admirałowie przeciwko admiralicji

SZTOKHOLM. Szef brytyjskiej admiralicji Alexander znalazł się w ciężkiej sytuacji na posiedzeniu Izby Gmin, kiedy admirał sir Roger Keyes, który zjawił się w pełnym mundurze, wezwał go do jak najgruntowniejszego otrząśnięcia z drzemki admiralicję. W dobitnych, zabarwionych silnymi wyrażeniami słowach wyjaśnił Keyes Izbie Gmin, jak mało docenia Alexander prowadzenie wojny na morzu. Poseł konserwatywny, wiceadmirał Beamish zatrzymał się szczególnie na rajdzie niemieckich pancerników przez Kanał. Marynarka musi o każdy samolot starać się najpierw u ministra lotnictwa. Załogi samolotów typu Swordfish nigdy przed tym nie brały udziału w walce i prawie nie miały pojęcia o strzelaniu torpedami. Poza tym [illegible]zono im, że mają atakować konwój w Kanale. Wielu innych mówców podkreśliło wywody Keyes'a i Beamisha.

Wavell znów głównodowodzącym w Indiach

AMSTERDAM, (DNB). W związku z przejściem głównego dowództwa nad wojskami sprzymierzonymi w Holenderskich Indiach Wschodnich w ręce Holendrów i przejęciem z powrotem przez Wavella naczelnego dowództwa w Indiach ogłoszono w Londynie w poniedziałek wieczorem następujący urzędowy komunikat: „Strata Malajów i wylądowanie Japończyków na Sumatrze oddzieliło Burmę od Indyj Holenderskich. Wśród tych okoliczności zdecydowano, że naczelne dowództwo nad siłami lądowymi, morskimi i lotniczymi narodów sprzymierzonych w Indiach Holenderskich powinno przejść w ręce Holendrów, którym w dalszym ciągu użyczać się będzie wszelkiej pomocy, jaką mogą zapewnić sprzymierzone narody". Za zgodą króla generał Wavell obejmie z powrotem stanowisko głównodowodzącego w Indiach, kierując również działaniami wojennymi w Burmie i ściśle współpracując z Chinami.

Sytuacja na froncie libijskim

RZYM (DNB). Miarodajne czynniki wojskowe w następujący sposób przedstawiają sytuację na froncie libijskim: Przerwa w operacjach w Cyrenaice, jaka nastąpiła po udaremnieniu niemieckich i włoskich wojsk na wschód trwa dalej. Akcja z obydwóch stron ogranicza się do działalności oddziałów wywiadowczych i wywiadów lotnictwa. Między obydwoma frontami znajduje się szeroka „strefa neutralna", na której terenie odbywają się częste starcia między pojedyńczymi oddziałami pancernymi i patrolami, przy czym dociera się do stanowisk jednej i drugiej strony. Podczas tych starć stale górę bierze siła uderzeniowa i gotowość bojowa wojsk mocarstw Osi. Rezultatem tych epizodycznych walk są rozbite czołgi brytyjskie i jeńcy, chociaż w ustalonej przejściowo sytuacji na froncie nie zachodzą przez to istotne zmiany.

Złe warunki atmosferyczne wciąż jeszcze przeszkadzają działalności lotnictwa, co jednak nie powstrzymuje niemieckich i włoskich lotników od atakowania kolumn z posiłkami, baz i składów angielskich. Również na Morzu Śródziemnym po ciężkich stratach, jakie niedawno poniósł wielki angielski konwój, zdążający na Maltę — panuje względny spokój. Ataki na Maltę kontynuuje się w dalszym ciągu.

Nie można jednak obecnej fazy w sytuacji frontowej na Morzu Śródziemnym uważać za przerwę odpoczynkową. Jest ona raczej przygotowywaniem się obydwóch stron do nieuniknionych w przyszłości wypadków, o których terminie i przebiegu nie można oczywiście czynić żadnych przepowiedni.

Problem Indii

GENEWA (DNB). Roztrząsanie problemu indyjskiego zajmuje w prasie angielskiej coraz więcej miejsca. Tak np. „Manchester Guardian" pisze między innymi, że polityka brytyjska w Indiach musi ustąpić miejsce czemuś innemu, co umożliwiłoby wielkoduszne przyznanie Indiom równouprawnienia.

Japońska ofensywa na Indie jest tylko uderzeniem w jedną stronę. Trzeba się spodziewać, że na wiosnę strategia niemiecka, uzgodniona z Japończykami, przewiduje również atak na masyw Środkowego Wschodu. Dlatego też Anglia musi rozważyć, czy nie należy zrewidować w Palestynie polityki w stosunku do gmin żydowskich. Żadna nacja nie będzie zacięciej walczyć przeciwko Hitlerowi i nie będze lojalniejszą w stosunku do aliantów, aniżeli żydzi w Palestynie.

Deser...

Jeszcze niespełna dwa tygodnie temu, zanim Japończycy po zniszczeniu floty nieprzyjacielskiej w Indiach Holenderskich bez istotnych strat własnych wylądowali na Jawie, londyńska służba prasowa nie mogła się dość nachełpić militarną siłą wyspy. Była tam mowa o najnowocześniejszej artylerii, w jaką rzekomo miały być uzbrojone okręty wojenne Indyj Holenderskich, o nowo skonstruowanych ścigaczach, które miały w zarodku stłumić wszelką próbę zbliżenia się Japończyków i w końcu o wielkich łodziach podwodnych, których działalności niszczycielskiej nic nie zdoła ujść. A co się tyczy wojsk Indyj Holenderskich, to nie znają one lepszego dowcipu jak myśl o zajęciu Jawy przez Japończyków... W międzyczasie jednak dowcip ten przestał ich bawić.

Lecz w Londynie zjawia się potrzeba wybudowania jakiegokolwiek pomostu między dawniejszymi chełpliwymi obietnicami a hiobową wieścią o wylądowaniu wojsk japońskich na Jawie. Po fakcie wszystko brzmi teraz zupełnie inaczej, nic już nie słychać o sensacyjnej broni, która miała uczynić Jawę rzekomo nie do zdobycia. Zamiast tego imają się teraz w Londynie innej broni, która wprawdzie jest przestarzała, wyszczerbiona i bezskuteczna, od której jednak Brytyjczycy ze względu na tradycyjne z nią przymierze nie mogą się oderwać, mianowicie kłamstwa. Samo przez się rozumie się, że wszystkie własne okręty pozostały „nieuszkodzone". Właściwie rzecz biorąc jest to istotnie wielki sukces aliantów, — ma on jedną tylko skazę, tę mianowicie, że Japończycy osiągnęli swój cel, wylądowanie na Jawie. Ten fakt jednak Reuter wielkodusznie przeocza.

WOJNA W AZJI

TOKIO, (DNB). Domei donosi, że wojska japońskie, maszerujące z Palembang w kierunku zachodnim, przeprowadziły niespodzianie atak na Sarolangun, 200 km. na zachód od Palembang. Te same oddziały ruszyły w kierunku północno-zachodnim i obsadziły 28 lutego o g. 15 Muratebo, 80 km. na północny zachód od Sarolangun. Nieprzyjaciel nie przyjął na tym odcinku walki i cofnął się dalej. Ogólne straty wojsk japońskich w ciągu działań wojennych między Palembang i Muratebo wyniosły tylko 10 rannych.

TOKIO, (DNB). Domei donosi z „niewymienionej bazy", że oddziały holendersko-jawajskie, które odkryto w sile około 200 żołnierzy 50 km. na południowy wschód od Singkawang (Borneo), zostały 27 lutego całkowicie zniszczone przez wojska japońskie. Ze zniszczeniem tych ostatnich resztek nieprzyjaciela całe Borneo znalazło się pod kontrolą Japończyków.

GENEWA, (DNB). W związku z sytuacją wojenną na Jawie, pisze „Daily Mail", że byłoby błędem przywiązywać zbyt wiele nadziei do oporu Holendrów. Strata krążowników pozbawia Holendrów wielkiej części ich floty. Poza tym obrońcy Jawy potrzebują gwałtownie samolotów. Widoki na przesłanie posiłków na Jawę są małe, ponieważ Japończycy zajęli już północną część wyspy.

TOKIO (DNB). Na marginesie niedawnej próby amerykańskiego ataku na wyspę Wake kontradmirał Higure w „Miyako Schimbun" oświadczył, że każda próba odbicia wyspy przez Amerykanów jest śmieszną. Wprawdzie Wake nie jest portem wojennym, ale jest silną twierdzą i idealną bazą lotniczą. Atak Stanów Zjednoczonych nastąpił z trzech powodów. 1) dla uspokojenia opinii publicznej w Ameryce, 2) ponieważ Hawaje bez Wake są zagrożone, i 3) ponieważ z Wake możliwe byłyby poważne próby zaatakowania Japonii. Przeciwnik będzie próbował również w przyszłości prowadzić partyzantkę na morzu, lecz panowanie na Pacyfiku znajduje się już mocno w ręku japońskim, od chwili, gdy główne siły połączonych flot nieprzyjacielskich zostały zniszczone.

TOKIO (DNB). Premier Tojo oświadczył w przemówieniu przez radio, z okazji dziesiątej rocznicy istnienia Mandżukuo, że wspólne wysiłki armij Japonii i Mandżukuo zapewniły obronę Mandżukuo. W związku z wojną w Azji Wschodniej Tojo stwierdził: „Jest rzeczą całkowicie jasną, że Japonia odniesie ostateczne zwycięstwo, choćby niewiadomo jakie trudności trzeba było przezwyciężyć".

TOKIO (DNB). „Nitschi Nitschi Shimbun" donosi, że samoloty japońskie, które działały w sobotę nad zachodnią częścią Jawy, obrzuciły bombami nieprzyjacielskie pociągi i wagony koło Serang na zachód od Batawii, przy czym powstały pożary. Należy przypuszczać, że przewaga lotnicza Japończyków nad wyspami Indyj Holenderskich jest całkowita, ponieważ japońskie samoloty wywiadowcze nie doniosły w ciągu dnia wczorajszego o żadnej działalności lotnictwa nieprzyjacielskiego nad Sumatrą lub Jawą.

TOKIO (DNB). W obecności premiera Tojo jak również licznych mężów stanu i dyplomatów mocarstw Osi obchodzono dzisiaj w Tokio w uroczysty sposób dziesięciolecie istnienia cesarstwa Mandżukuo.

Alaska sprawia kłopot Amerykanom

Od chwili stwierdzenia przez Roosevelta możliwości zaatakowania Alaski przez Japończyków i nie możliwości jej skutecznej obrony, jankesi rzucili się na powieści Jacka Londona; odświeżają swoje geograficzne wiadomości o tym kraju, pokrytym, jak się czyta w książkach, grubą warstwą łodu.

TERMOMETR SIĘ NIECO POMYLIŁ

Nie nie można mieć przeciwko Jack Londonowi, który opisywał po mistrzowsku burzliwe przygody różnych awanturników wśród dzikiej przyrody, nawet, jeśli wbijał w głowę przekonanie, że Alaska jest krajem, w którym wilki prześcigają się w wyciu z bizzardem, ową gwałtowną zawieją śnieżną połączoną zawsze z 60-stopniowym mrozem. Tak, najniższą temperaturę zanotowano w Fort Reliance pod Dawson; wynosiła minus 62 stopnie. Ale na wulkanicznych Aleutach, wyspach rozsianych jak pomost w kierunku rosyjskiej Kamczatki, panuje łagodny klimat oceaniczny; najniższa średnia temperatura w styczniu wynosi 1,6 st. i jest uzależniona od temperatury idącego od Japonii morskiego prądu Ouro Shiwo. Pacyfik na południe od wysp Aleuckich nie zamarza, i nie stanowiłby wcale przeszkody, gdyby Japończycy ze względów strategicznych zamierzali zaatakować amerykańskie terytorium nad kołem polarnym, a więc port wojenny na Unalasce (wyspa) Dutch Harbour, bazę łodzi podwodnych na wyspie Kodak albo bazy lotnicze w Sitka (wyspa w południowej Alasce).

Zawsze patrzano krzywym okiem na japońskie flotyle rybackie zarzucające swe sieci na obszarach Północnego Pacyfiku i twierdzono, że najlepsze mapy wybrzeży Alaski mają w Tokio. Przejawiała się w tym niczym nieusprawiedliwiona obawa jankesów przed japońską ekspansją na obszarach amerykańskich interesów. Przeludniona Japonia nie mogła zrezygnować z połowów w rybnej cieśninie Berynga, a to ze względu na ludność swojego kraju, żyjącą z morza. Jednakże posądza nie jej o to, że poza połowem łososi i fok miała inne cele, należy do bajek. Japończyk nie nadaje się do osiedlenia na północy.

ZŁOTA STARCZY JESZCZE NA STO LAT

Lęk jankesów przed możliwością inwazji jest zrozumiały, jeśli zważyć, że w ziemi, na której rosną lasy szpilkowe i którą pokrywa tundra Alaski, znajdują się najbogatsze na świecie pokłady złota. Wprawdzie minęły już czasy, gdy ludzi hipnotyzowało złoto w Klondyke, Nome i Fairbanks; miasta poszukiwaczy złota Dawson i Cincle City opustoszały; jednakże każdy z poszukiwaczy wie, że złoto w piaskach rzecznych na Alasce przedstawia wartość bilionów dolarów; jeśli dawniej każda patelnia żwiru i piasku nie dawała złota za dolar, rzucano miejsce i pędzono dalej na sankach z zaprzężonymi do nich indiańskimi psami. Zbierano jedynie śmietanę na najbogatszych złotodajnych polach. Obecnie, przy przepłukiwaniu złota za pomocą maszyn, patrzy się inaczej na tę sprawę. „Juneau Mine" na Alasce, najbogatsza kopalnia złota Ameryki, świdruje w skałach, które na pierwszy rzut oka nie przedstawiają wielkiej wartości. Z tonny żwiru byłoby niekiedy trudno wybić monetę centową. A pomimo to czysty zysk kopalni wynosi rocznie 2 miliony dolarów, koszty wydobycia bowiem przy instalacjach maszynowych są nieduże, a akcjonariusze mają zagwarantowane zyski conajmniej na sto lat. Tak mówsą geologowie.

„TIN CITY" NAD MORZEM BERYNGA.

W obecnym konflikcie Stanom Zjednoczonym potrzebniejsza jest cyna niż złoto; tę cynę dawni poszukiwacze złota z przekleństwem odrzucili na bok, jeśli osadzała się na dnie patelni, używanych przy płukaniu złota; nie. wiedzieli, jaką ma wartość. Dopiero jakiś geolog zwrócił uwagę na skały znajdujące się na osnutym mgłami wilgotnym wybrzeżu Morza Berynga. Z zadowoleniem mlasnął językiem, gdy opukał sterczące z wilgotnej tundry skały gór Potato Mountain i stwierdził, że granit zawiera wartościową cynę. Wnet powstało miasto Tin City (miasto cyny) na cyplu lądu, obmywanego falami morskimi, unoszącymi krę lodową, położonego tak blisko Syberii, że Eskimosi z łatwością przeprawiają się na przeciwległe wybrzeże w swoich kajakach. Z Tin City otrzymywano podczas pierwszej wojny światowej prawie cały zapas cyny, potrzebnej w Północnej Ameryce. Obszary te mają obecnie tym większe znaczenie, że po stracie półwyspu Malajskiego i wysp Billiton (między Borneo a Sumatrą) amerykański przemysł stracił źródła tego cennego metalu w południowej Azji Wschodniej. Wydobywana cyna na Alasce nie jest jednak tania z powodu wysokich kosztów transportowych i drożyzny środków żywnościowych na Północy — np. centnar kartofli, przywieziony statkiem z Seattle, kosztuje w Tin City 20 dolarów. Lecz są to jedyne duże złoża, z których Stany Zjednoczone mogą korzystać; dochodzą do nich znacznie mniejsze złoża w Boliwii.

Odnosi się wrażenie, że natura na Alasce ukryła w swoim łonie wszystkie swoje bogactwa kruszców, miedzi i antymonu; platyna znajduje się nad zatoką Goodnews, złoża węgla nad Morzem Berynga, w dodatku na powierzchni ziemi, tak że Eskimosi i Indianie nie potrzebują wcale kopać węgla; nawet ropa naftowa przesiąka przez powierzchnię tundry porosłą zielonym mchem; w Point Barrow na najbardziej na północ wysuniętym cyplu Alaski jest tak dużo ropy, że amerykański rząd ogłosił spory obszar kraju za „naval reserve" (rezerwę dla floty), i otoczył go łańcuchem betonowych umocnień — zachodzi pytanie, które obce mocarstwo chciałoby budować wieże wiertnicze na tym końcu świata.

FAIRBANKS, PUNKT CENTRALNY LINIJ LOTNICZYCH.

Ale czyż na Alasce rzeczywiście kończy się świat? Mapy, zawieszone w biurach linij lotniczych na Alasce, bronią się zdecydowanie przeciwko temu twierdzeniu. Według nich pustynne terytorium na północnym cyplu amerykańskiego kontynentu ma centralne położenie; próbują zrealizować — przynajmniej na papierze — fantastyczną ideę komunikacji lotniczej ponad biegunem północnym. Prawda, mapy „Komunikacji Powietrznej Pacyfik — Alaska" nie są zbyt fantastyczne, jeśli się myśli kategoriami dalekich przestrzeni, jeśli się ma na myśli loty Amundsena i Lindbergha jako dowód możliwości realizacji lotów ponad biegunem; jednak z punktu widzenia wojskowo-strategicznego projekt w chwili obecnej jest bez znaczenia. Niemniej dane o odległościach z Fairbanks do niektórych punktów na północnej półkuli są interesujące, a więc Fairbanks—Nowy Jork 5.215 klm., Fairbanks—Tokio 5.610 klm., Fairbanks — Manila 8.560 klm., Fairbanks — Londyn 6.752 klm., Fairbanks — Leningrad 6.112 klm.

„Komunikacja Powietrzna Pacyfik — Alaska" wyznaczając te linie na globusie na pewno zamierzała zdopingować Waszyngton do większego zainteresowania się tym krajem. Na Alaskę przyjeżdża garstka turystów, którzy co roku podziwiają szczyt najwyższej góry w Północnej Ameryce, Mc Kinley, na którym grają blaski słońca świecącego o północy, i pozostawiają w kraju trochę dolarów. Ale to wszystko. Waszyngton nie ruszył dotąd prawie palcem, by przyczynić się czymś do „umeblowania tego pustego pokoju Ameryki". Na odwrót, zrobił wszystko, by zadać śmiertelny cios gospodarce Alaski, rozwijającej się w związku z wydobywaniem złota: złoto, nafta. węgiel i lasy Alaski miały być zarezerwowane dla przyszłej generacji; myśl tę propagowała organizacja „Conservation League", a państwo ją popierało. W zasadzie myśl pozostawienia młodym jankesom nieeksploatowanych rezerw była szlachetna i piękna, jednakże cele były egoistyczne, a nie etyczne; za „Conservation League" stała grupa działaczy gospodarczych i politycznych, którzy obawiali się, że towary z Alaski mogą zalać amerykański rynek handlowy. Dlatego skrępowano Alaskę rezerwatami węglowymi, rybnymi, drzewnymi, i hamowano przemocą potok ludzi, żądnych przygód, oraz farmerów, którzy chcieli wsiąść na statek w Seattle lub Frisko, by szukać nad Jukonem szczęścia.

KAPUSTA POD BIEGUNEM.

W chwili obecnej w kongresie żałują, że obszar 530.000 klm. kw. zamieszkuje tylko 60.000 ludzi, z których połowa należy do „białych twarzy". Zaczyna się wychwalać Alaskę jako przyszły kraj farmerów i oblicza się, że na milionowe rzesze bezrobotnych z Nowego Jorku czeka tam 168.000 klm. kwadr. ziemi ornej i 90.000 klm. kwadr. łąk; pokazuje się fotografie główek kapusty, które wyrosły pod biegunem, ważące 30—40 funtów; w gazetach drukuje się nęcące uwagi, że w Fairbanks w pełni lata słońce świeci przez 22 godziny, a temperatura wynosi 30st. C. Wszystko odpowiada prawdzie, ale nie można namówić młodych jankesów do dojenia krów w Matanuska nad Cook Inlet i hodowania tam selerów, aczkolwiek na Alasce byłoby im dobrze. Jeśli znajdą się po długiej jeździe w Fairbanks, chcieliby się wzbogacić jak najprędzej. A gdy po wbiciu w ziemię pierwszej łopaty nie wydobędą z niej czystego złota, miny ich się wydłużają; najczęściej podróż kończy się w ten sposób, że wyrzucają z siebie: „Do diabła z tym wszystkim", i po kilku miesiącach z pogardą odwracają sę tyłem do Alaski. Takie postępowanie boli potentatów z Nowego Jorku, którzy ze smutkiem stwierdzają, że młodzież amerykańska nie ma ducha pionierskiego. Podobno zabiła go cywilizacja, a Ameryka obecnie chyli się do upadku.

Pomimo wszystkich wysiłków przedstawienia Alaski w najlepszym świetle, pozostanie ona jeszcze długo „nieumeblowanym pokojem Ameryki". Wyobrażenie o „lodowni", które utrwaliło się w świadomości jankesów od czasów ukazania się powieści Jacka Londona, jest niezachwiane; wolą oni spędzać życie pod filarami mostów i szczękać zębami z chłodu oraz wałęsać się bez pracy po zimnych ulicach z drapaczami chmur, niż być farmerami na odludziach Alaski, gdzie w gorących letnich miesiącach moskity tną niemiłosierniej niż ostre szpilki lodowych kryształków bizzarda.

E. W.

Gospodarcze żądania de Valery

SZTOKHOLM (DNB). Jak podaje radio w Athlone, premier Irlandii, de Valera, stwierdził wobec przedstawicieli gospodarstwa wiejskiego, że „naród irlandzki musi pamiętać, iż wojna trwa i że Irlandczycy w swoim kraju stają się coraz bardziej izolowani". De Valera domagał się, by oprócz pszenicy uprawiano jeszcze inne zboża, przede wszystkim by się zatroszczono o dostateczny zapas paszy dla bydła. „Często ostrze głodem naród" — oświadczył on — „lecz jeśli będziemy odczuwać brak środków żywnościowych, to będziemy musieli zabijać bydło". Oprócz tego de Valera zażądał wydatnego zwiększenia uprawy kartofli w Irlandii.

KOLEJ PRZEZ SAHARĘ

op. Wojna zaczyna się zbliżać do obszarów Afryki Zachodnej i Centralnej. Dawne wojskowe i gospodarcze projekty stają się co raz bardziej aktualne. Francja stanęła wobec poważnego zagadnienia zabezpieczenia swego afrykańskiego imperium. Podjęła już prace wstępne. Zamierza połączyć swoje posiadłości nad Morzem Śródziemnym z koloniami nad Atlantykiem przy pomocy drogi przez Saharę.

Saharę wyobrażałem sobie nieco inaczej. Nie jest to beznadziejny bezkres piasków, bez wody i drzew, nieskończoność obszarów pochłaniających ludzi i zwierzęta, kraj śmierci z pragnienia i zdradzieckich złud fata morgan. Prawda, na pustyni można się spotkać z tym wszystkim, ale jest ona i południowym rajem, krajem cudownym z wysokimi łańcuchami górskimi, ogrodem, w którym rosną miliony drzew palmowych, pomarańczowych i krzewów latorośli winnej, bujniej, niż gdziekolwiek indziej na świecie.

Francja musi stanąć w tym kraju mocną nogą, jeśli chce utrzymać swoje imperium od Algieru nad Atlantykiem, od Casablanki i Dakaru do granic Trypolitanii i jeziora Czad, ten kraj olbrzyma, w którym utwierdziła swoje panowanie dopiero przed kilku dziesiątkami lat, kraj ponownie dziś zagrożony, po który wyciągają się chciwe ręce.

Amerykanie, Anglicy i gaulliści w ostatnich miesiącach zajęli z ofensywnymi zamiarami południowe części tego potężnego państwa. W kwaterze głównej kolonij, które oderwały się od Francji, w Brazzaville nad Kongo, gaulliści opracowują nowe plany przeciwko obszarom wiernym rządowi w Vichy. Liczą tutaj na trudności, jakie ma Francja w zachodniej i centralnej Afryce, gdzie warunki komunikacyjne są bardzo złe a kraj nie jest jeszcze zabezpieczony militarnie. Sahara została zdobyta przez Francuzów niedawno. Na początku bież. stulecia nie była jeszcze podbita. Dzikie i wojownicze szczepy zmuszały Francję do wysyłania na Saharę większych ekspedycyj wojskowych jeszcze podczas pierwszej wojny światowej. Ostatnie wielkie powstanie zostało stłumione dopiero w 1920 r. Kraj pozostał jednak i nadal niespokojny. Nawet i dzisiaj francuska administracja kolonialna nie wie dokładnie, co się dzieje w różnych zakamarkach rozległej pustyni. Musi być przygotowana na różne niespodzianki. Tę sytuację wykorzystują gaulliści.

Zagadnieniem o dużym wojskowym znaczeniu, do którego dochodzi zagadnienie charakteru gospodarczego, jest szybkie i bezpieczne połączenie poszczególnych kolonij. Sahara leży między nimi jako przestrzeń niepewna i rozdzielająca je. Zamyka drogę lądową z północy na południe i z zachodu na wschód. Drogą morską można było utrzymywać aż do chwili obecnej połączenie między Afryką północną i zachodnią, a okrężnymi drogami także centralną. Jednak całe imperium zachodnie i środkowo-afrykańskie może znaleźć się w niebezpieczeństwie, gdyby droga ta została przerwana względnie gdyby przebycie jej wymagało dużo czasu. Dlatego trzeba dążyć do połączenia wprost przez ląd afrykański. Dopiero wówczas „Francuska Afryka" stanie się rzeczywistością, i będzie można szybko przerzucać wojska z jednej części Afryki do drugiej, a nadto udostępnić bogate pod względem gospodarczym obszary.

Co wydawało się niemożliwym kilkadziesiąt lat temu, rozpoczął obecnie realizować rząd Petaina. Kolej przez Saharę staje się rzeczywistością. Już przed kilku laty ustalono jej punkty wyjściowe i końcowe na peryferiach pustyni. Zaczyna się w miejscu, w którym kończy się kolej z Oranu, biegnąca u podnóży gór Atlasu, w Colomb-Bechar na brzegu samej pustyni; w Segu-Sikore nad Nigrem połączy się z koleją senegalsko—nigeryjską, idącą od Dakaru. Z Colomb-Bechar w ciągu ubiegłego roku wybudowano już prawie 150 klm. przez pustynię. Przez Timbuktu, tajemnicze miasto nad Nigrem, dostarcza się w górę i w dół rzeki materiał potrzebny do dalszej budowy od strony południowej. Długość trasy z Timbuktu na północ wynosi prawie dwa tysiące klm.

O tych dwuch tysiącach kilometrów mówi się w Dakarze i Maroku, w Tunisie i Algierze, w namiotach koczowników i osamotnionych fortach na pustyni, z nerwowym napięciem w angielskich miastach kolonialnych w środkowej Afryce, z tajemniczymi minami w Timbuktu. W tym mieście wszystko jest tajemnicze. Domki z wypalonej gliny robią wrażenie małych fortec; mogły być zbudowane przez starożytnych Egipcjan i Nubijczyków. Nigdzie nie widać ludzi tak czarnych i gołych jak pod prażącym słońcem tego oto czonego tajemniczymi baśniami fantastycznego miasta z gliny, które nazwano imieniem starej niewolnicy Timbuktu, „Kobiety z wielkim pępkiem". Wiadomo, że liczy ponad tysiąc lat, a może dwa, albo trzy tysiące.

Francuzi nie śmieli ruszyć bogactw, złota i drogich kamieni za beznadziejnymi pozornie murami z gliny. Nie są także ciekawi dowiadywać się, co mają kobiety pod swymi dużymi, białymi zarzutkami, jeśli tu i tam wbrew swemu zwyczajowi okrywają nagość. Może są to skarby, broń, a może trucizna? Nikt nie wie. Albowiem kto w Timbuktu dotknie kobietę z wrogim zamiarem, tego ściga nienawiść wszystkich Tuaregów. Kto zaś podziwia czarne piękności, przynosi im balsam i wonności, jest ich przyjacielem.

W Timbuktu zapytują, jak będzie można poprowadzić kolej przez budzące grozę obszary Tanezruft, w samym środku Sahary, przez ten kraj pragnienia i złudnych fata morgan, leżący daleko od doliny Nigru i krainy Kunta, tonącej w bujnej roślinności i bogatej w studnie; wszyscy interesują się, czy tor kolejowy pójdzie przez miasta Tellasit i Em Emsel, zasypywane piaskiem, i przez kamieniste obszary saharskie wzdłuż granicy Hoogaru... Mądrzy i obrotni czarni kupcy interesują się poza tym nowymi możliwościami transportowymi towarów, planami francuskiej administracji zwiększenia wywozu, opłacalnością swych plantacyj bawełny i in. Transporty potrzebowałyby dwuch dni do odbycia drogi z nad Nigru do Morza Śródziemnego. Dziś karawany potrzebują długich tygodni na nieskończenie trudnych drogach karawanowych. Dwuch dni potrzebują także transporty wojskowe z obozów w Algierze i Tunisie do zagrożonych miejsc nad Nigrem i w Centralnej Afryce.

Strona techniczna budowy trasy nie przedstawia zbyt wielkich trudności. Kolej idąca z Colomb-Bechar na południe do Nigru prawie w prostym kierunku, nie przechodzi przez żadne wyżyny. Nigdzie na Saharze nie są potrzebne większe budowle techniczne. Także nawierzchnia nie sprawia specjalnych trudności. Sił roboczych jest poddostatkiem. Konstrukcja elektrycznej lokomotywy, nadającej się do komunikacji przez pustynię, jest na ukończeniu. Stosunkowo łatwo będzie uruchomić na obszarach nad Nigrem i w górach Atlas siły wodne, które pozwolą przezwyciężyć prawie tysiąc kilometrów szeroki pas bezwodny.

Francuski rząd przeznaczył na realizację tego gigantycznego projektu 5 miliardów franków. Jednocześnie z budową kolei rozpoczęto zakrojoną na dużą skalę budowę kanałów i tam na Nigrze celem zorganizowania nowego gospodarczego zaplecza dla kolei transsaharyjskiej. Do 1950 r. ma być oddany pod uprawę bawełny i ryżu milion hektarów.

Kolej ta rozwiąże zagadnienie o wielkim wojskowym i gospodarczym znaczeniu dla zachodniej i centralnej Afryki. Rygiel, jakim jest Sahara, niedługo zostanie usunięty, a obszary afrykańskie zbliżą się do Europy.

Echa odezwy Bose'go do narodu hinduskiego

BERLIN. (DNB). Odezwa Bose'go, stwierdza „Völkischer Beobachter", w mocnych słowach kreśli sytuację polityczną, która wytworzyła się w obecnej chwili dla Indyj i której dalszy rozwój zależy przede wszystkim od tego, jakie aktywne siły zdoła ze siebie wydobyć naród hinduski dla walki o swoją wolność. 350 milionów Hindusów, którzy od powstania Sepoy w roku 1857 tylko czasowo stawiali bierny opór władzy brytyjskiej i których losu jak się zdawało i ta wojna nie miała zmienić; spostrzegają niespodzianie w tej chwili przed sobą polityczną szansę, która może mieć właśnie znaczenie historycznego przewrotu, jeśli zostanie odpowiednio zrozumiana.

Gazeta kończy swój komentarz uwagą, że odezwa Bose'go świadczy o tym, iż w Indiach nie brak ludzi, którzy pojmują sens tej historycznej godziny.

„Berliner Börsenzeitung" zauważa, że w Anglii starano się od początku wojny „otoczyć problem hinduski w opinii światowej owym półmrokiem, który pozwalał Brytyjczykom pocichu trzymać w ręku całą sprawę". „Berliner Lokal-Anzeiger" zwraca uwagę na to, że Bose jasno widzi istotę wysiłków Czangkaiszeka. Czangkaiszekowi nie chodzi o interesy chińskie ani hinduskie, lecz jest on narzędziem w ręku angielskiego i północno-amerykańskiego kapitału.

SZTOKHOLM (DNB). Reuter donosi w komunikacie specjalnym z Bandoeng, że Japończykom udało się dobić do Jawy z około 50 transportowcami. Ocena wysadzonych na Jawie wojsk japońskich waha się, również i według Reutera, między kilku tysiącami żołnierzy a czteroma dywizjami

„Za mało masła"

SZTOKHOLM. Prezydent Roosevelt oznajmił na konferencji prasowej, że państwa południowo - amerykańskie zażądały ochrony konwojowej dla żeglugi na zachodniej półkuli.

Roosevelt podkreślił, że nie może szczerzej omówić swoich planów w tym względzie, ponieważ musiałby zdradzić tajemnice wojskowe: czyni się wszelkie wysiłki, by dać ochronę możliwie największej ilości statków na wszystkich oceanach. Żałuje on tylko, że ma się „mało masła, a zbyt wiele chleba".

„Akcja o ogólnoeuropejskim znaczeniu"

Pierwsze głosy zagranicy o nowym ustroju agrarnym na Wschodzie

Zagraniczne wielkie dzienniki podkreślają jak najsilniej konstruktywny charakter nowego niemieckiego ustroju agrarnego, wydanego dla zajętych obszarów na Wschodzie. W nowym dekrecie dostrzega się nie tylko istotny krok na drodze do zniszczenia bolszewickiego niebezpieczeństwa, lecz widzi się przede wszystkim decydujący wkład do budowy nowego porządku, o który dzisiaj walczą w Europie mocarstwa Osi.

Rzymska „Tribuna" pisze, że Rzesza uwolni przez swój nowy ustrój agrarny włościanina Wschodu od jarzma gospodarki kolektywnej. „Lavoro Fascista" oświadcza, że niemiecka reforma rolna, niszczy ślady bolszewickiej mechanizacji. Nowy ustrój stanowi krok naprzód na drodze do uzdrowienia kontynentu. Ponieważ Italia traktuje problem agrarny w ogólności, a zwłaszcza reformę rolną jako jedną z podstawowych tez rewolucji — pisze się w oficjalnym dzienniku z Rzymu — społeczeństwo faszystowskie przyjęło ze specjalnym zainteresowaniem wiadomość o nowym ustroju rolnym na Wschodzie.

Preszburska „Slovenska Politika" pisze pod dużym tytułem: „Jeszcze nigdy włościanin na Wschodzie nie był tak ujarzmiony jak pod panowaniem Sowietów. Przez zniesienie kolektywizacji staje się on znowu wolnym człowiekiem, który pracuje dla siebie i swojej rodziny, a nie dla komisarzy politycznych i ich szpiegów".

Bukareszteńska gazeta „Curentul" pisze, że zarządzenia odnoszące się do nowego ustroju gospodarki wiejskiej na Wschodzie są potężną akcją o ogólnoeuropejskim znaczeniu. Podobnie silne wrażenie, jak zwycięski marsz niemieckich sił zbrojnych, wywołuje również epokowe dzieło Rzeszy na Wschodzie, zdążające do obudzenia uczucia europejskiego życia w świadomości ludów Wschodu.

Radość wśród wieśniaków Ukrainy

ŁUCK (WOŁYŃ), (DNB). Prasa, gazety ścienne i plakaty oznajmiły w całej Ukrainie o wydanym przez ministra Rzeszy Rosenberg'a dekrecie o nowym ustroju agrarnym. Z radością dyskutowali wszędzie włościanie to wielkie wydarzenie. Redaktor niemieckiej gazety „Ukraine-Zeitung" odwiedził po ogłoszeniu nowego ustroju agrarnego kołchoz „Komsomolec" we wsi „Krasnyj Jar". Zastał on radośnie podniecony tłum, który dopiero co przeczytał obwieszczenie i zawołał ku niemu: „Niech diabli wezmą kołchoz, — my znowu jesteśmy wolnymi ukraińskimi wieśniakami". Następnie najstarszy z kołchoźników przypomniał raz jeszcze, jak to było pod rządami bolszewickimi. Wskazał on na to, że włościanie ukraińscy żyli dawniej dostatnio. Ziemia rodziła wiele owoców i obfitość chleba. Również i bydła było dość. Lecz za czasów bolszewickich zginęły zagrody, zachwaściły się role, a krzaki ostu zaglądały do okien. Na pytanie co myśli on o nowym ustroju agrarnym, odpowiedział: „Cieszymy się, że minął czas niepewności. Obecnie możemy na przydzielonym nam kawałku własnej ziemi pracować dla siebie samych i nie potrzebujemy nawet za tę ziemię płacić podatków".

Tak jak w tym kołchozie cieszą się na całej Ukrainie. Włościanin zrozumiał i ocenił dar Rzeszy. Pracą swoich rąk złoży podziękowanie tym, którzy go uwolnili od bolszewickiego ucisku.

Zarządzenie

z dnia 22 grudnia 1941 r. o najmie i zwalnianiu sił roboczych oraz o zakazie łamania umów i przewerbowania

Dla uregulowanego przeprowadzenia pracy i pilnych zadań gospodarczych zarządza się w sprawie zmiany miejsca pracy co następuje:

§ 1. Najem sił roboczych.

1. Przedsiębiorstwa, zarządy publiczne, wszelkiego rodzaju urzędy i gospodarstwa domowe, mogą wynajmować robotników, pracowników, uczniów, wolontariuszy i praktykantów, jedynie wówczas, gdy istnieje na to zgoda generalnego komisarza.

2. Siły robocze są obowiązane do stawienia się do przyjętej przez nie pracy.

§ 2. Wypełnienie umowy o pracy.

1. Stosunek pracy nie może być przez żadną z obu umawiających się stron przed terminem rozwiązany.

2. Pracownik nie może sprzecznie z obowiązkiem samowolnie oddalać się z pracy, odmawiać wykonania pracy lub też ze złą wolą wstrzymywać się od pracy.

§ 3. Zakaz przewerbowania.

1. Zabrania się pracownika, znajdującego się w niewymówionym stosunku pracy, przeciągać z jego miejsca pracy przez proponowanie mu większego zarobku lub też dogodniejszych warunków pracy.

2. Żądanie albo wymaganie gwarancji wyższych zarobków lub lepszych warunków pracy niż to przewiduje każdorazowe uregulowanie płac jest wzbronione.

§ 4. Wypowiedzenie umowy o pracę.

1. Kierownicy przedsiębiorstw, urzędów publicznych wszelkiego rodzaju oraz kierownicy gospodarstw domowych, jak również robotnicy, pracownicy, uczniowie i praktykanci mogą wypowiadać umowę o pracę dopiero wówczas gdy Komisarz Okręgowy wyrazi swą zgodę na rozwiązanie stosunku pracy.

2. Wypowiedzenie bez uprzedniej zgody jest nieważne, chyba że w nadzwyczajnych wypadkach Komisarz Okręgowy udzieli dodatkowo swej zgody.

§ 5. Stawianie wniosków i kompetencja.

1. O zgodę na wynajem w myśl § 1 ust. 1 kierownik przedsiębiorstwa zamierzający wynająć siłę roboczą musi ubiegać się ustnie lub pisemnie (w języku niemieckim lub języku danego kraju) u Komisarza Okręgowego, na którego terenie dane przedsiębiorstwo się znajduje.

2. O zgodę na wymówienie w myśl § 4 ust. 1 i 2 musi strona ubiegająca się o rozwiązanie umowy o pracę czynić starania ustnie lub pisemnie (w języku niemieckim, lub języku będącym w użyciu w danym kraju) u Komisarza Okręgowego, na którego terenie znajduje się ostatnie miejsce pracy.

§ 6. Nieodwołalność i skutek decyzji.

1. Decyzja komisarza okręgowego jest ostateczna. Jest ona wydawana jedynie z punktu widzenia zatrudnienia sił roboczych, przy czym nie zapada jednocześnie decyzja w sprawie uprawnień co do wymawiania.

2. Zobowiązań przytrzymywania ustawowych lub umownych terminów wymówienia decyzja Komisarza Okręgu nie narusza.

§ 7. Wyjątki.

Komisarze Generalni są w mocy zwalniać specjalne grupy osób, lub gałęzie gospodarcze od uzyskiwania zgody na wynajem w myśl § 1 ust. 1 lub wymówienie wg. § 4 ust. 1 i 2, nakładając wzamian, gdy zajdzie potrzeba, na przedsiębiorstwa, urzędy i gospodarstwa domowe obowiązek wstecznego meldowania o wynajmie lub wymówieniach.

8. Przepisy karne.

Kto wykracza przeciwko przepisom niniejszego zarządzenia zostanie ukarany więzieniem do 6 miesięcy i grzywną lub też jedną z tych kar.

§ 9. Moc obowiązująca.

Zarządzenie niniejsze zyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Ryga, 22 grudnia 1941 r.

Komisarz Rzeszy
dla Kraju Wschodniego
z polec. podp. Fründt.

Bitwa na oceanach

eg. BERLIN. „Było by błędem mówić o bitwie na Atlantyku, gdyż bitwa szaleje na oceanach", pisał londyński dziennik „New Chronicle" w tej samej chwili, gdy minister marynarki Knox mówił o poważnym wzroście strat tonażu.

Waszyngton znowu musiał się przyznać do straty trzech parowców, pomimo, że zawsze podaje tylko część strat. Chodzi o statek - chłodnię „Gandia" (9626 t. r. b.), frachtowiec „Blink" (2701 t. r. b.) i statek - cysternę „Cities Servis Empire (8103 t. r. b.), wiozący do Nowego Jorku płynne paliwo z Teksasu. Fakt, że Nowy Jork posiada tylko szczupłe zapasy benzyny napewno bardziej zainteresuje obywateli tego miasta niż wiadomość o zakwaterowaniu „małego oddziału brytyjskich wojsk w Nowym Jorku". Ponadto ministerstwo marynarki Stanów Zjednoczonych wydało komunikat o stracie dalszych dwóch amerykańskich statków-cystern u wybrzeży atlantyckich, jednego o pojemności 5000 a drugiego 8000 t. r. b., nie wymieniając jednak ich nazw. Człowieka ogarnia śmiech, jeśli słyszy, że „u wybrzeży Stanów Zjednoczonych od połowy stycznia storpedowano 24 statki", tym bardziej, że liczba strat, do których urzędowo się przyznano, jest znacznie wyższa. W rzeczywistości zatopiono już z tamtej strony Atlantyku 90 statków, w tej liczbie połowa była statkami - cysternami.

Minister marynarki Knox, który przed miesiącem polecił podać do wiadomości, że niemieckie łodzie podwodne pogubiły swoje bilety powrotne i nigdy nie wrócą do Europy, zmuszony był obecnie przyznać, że nie ma dotąd ani jednego potwierdzonego wypadku zniszczenia łodzi podwodnej u wybrzeży Atlantyku. Na pocieszenie dodaje, że podczas zdobywania wyspy Wake, na Pacyfiku Japończycy stracili kilka łodzi podwodnych, co jest prostym wymysłem, zresztą mocno spóźnionym.

W związku z sukcesami niemieckich łodzi podwodnych i ostrzeliwaniem rafinerii nafty na wybrzeżu kalifornijskim przez japońską łódź podwodną, tokijska gazeta „Japan Times and Advertiser" stwierdza, że działalność niemieckich i japońskich łodzi podwodnych jest lepszym argumentem w teraźniejszej wojnie niż inne. Jedyna w swoim rodzaju współpraca niemiecko-japońska zmusiła Stany Zjednoczone do podziału ich sił morskich, i tak już osłabionych, w dodatku bez jakiegokolwiek skutku.

O powadze sytuacji, w jakiej znalazła się żegluga Anglii i Stanów Zjednoczonych, świadczy zorganizowanie w Waszyngtonie „Zjednoczenia towarzystw żeglugi", które ma objąć flotę handlową Anglii, Stanów Zjednocznych oraz zagarnięte przez nich statki mniejszych państw. Kierownictwo będzie spoczywało, jak się tego można było spodziewać w ręku St. Zjednoczonych. Churchill traci więc na korzyść Roosevelta nietylko jedną część imperium za drugą, ale wydaje w ręce Stanów Zjednoczonych również i mocno uszczuploną angielską flotę handlową. Zaś angielskiej publiczności durzy się głowę wskazywaniem na to, że amerykańskie stocznie dostarczą olbrzymiej ilości tonażu handlowego.

Oburzające postępowanie USA

VICHY. (DNB) Urzędowe sfery w Vichy wstrzymują się jeszcze od wszelkich komentarzy na temat rozpowszechnionych przez gaullistów drogą radiową informacyj, według których Stany Zjednoczone miały zdecydować się na uznanie suwerenności de Gaulle'a nad Nową Kaledonią i nad posiadłościami francuskimi na Pacyfiku. Tymczasem wiadomość ta, aczkolwiek jeszcze nie potwierdzona, wywołała we francuskich kołach politycznych wielkie podniecenie. Wspomniane sfery w Vichy wyrażają zdziwienie, że Stany Zjednoczone, które utrzymują normalne stosunki z rządem marszałka Petain'a, mogą równocześnie uznawać elementy buntownicze, które usadowiły się w niektórych częściach francuskiego imperium. W Vichy wskazują na to, że geograficzne położenie Nowej Kaledonii uniemożliwiło rządowi francuskiemu od chwili zawieszenia broni sprawować skutecznej kontroli nad tą oddaloną posiadłością. Izolacja ta jednak jest rezultatem „brytyjskiej blokady" i nie ma żadnej innej przyczyny.

Obwieszczenie

Na podstawie pierwszego postanowienia wykonawczego w sprawie nowej organizacji rzemiosła i drobnego przemysłu i postanowienia wykonawczego w sprawie rozwiązania arteli w Generalnym Komisariacie Litwy z 22 stycznia 1942 r. (Dziennik Urzędowy z 1942 r. Nr. 1) zostali zamianowani pełnomocnikami:

Dla litewskiego rzemiosła: pan Juozas Valentukonis (tel. 24252).

Dla litewskiego drobnego przemysłu: pan Jurgis Mikaila (tel. 29497).

Urzędy znajdują się w Kownie, Grunvaldo 18.

Podania o denacjonalizację należy składać zgodnie z cytowanym wyżej pierwszym postanowieniem wykonawczym w wymienionych urzędach do dnia 31 marca 1942 r.

Formularze podań można otrzymać od 5 marca 1942 r. u komisarzy okręgowych, względnie u szefów powiatowych.

Kaganowicz obejmuje władzę

PZ. Ludowy Komisarz Kolei, Łazarz Mojsiejewicz Kaganowicz, jednogłośną decyzją prezydium Rady Najwyższej, centralnego komitetu partii komunistycznej i rady komisarzy ludowych został mianowany członkiem komitetu obrony kraju.

Łazarz M. Kaganowicz jest najpotężniejszym człowiekiem z otoczenia Stalina, jest właściwym władcą w Związku Sowieckim. Wpływ jego oddawna już sięgał poza urzędy partyjne i państwowe, które oficjalnie piastował. Ten wpływ należy przypisać w dużym stopniu okoliczności, że jego córka, Rojza jest sekretarką i kochanką Stalina. Po tragicznej śmierci trzeciej żony Stalina, Rosjanki Nadzieżdy Allilujewny, ojciec Kaganowicz podsunął dyktatorowi swoją wówczas 17-letnią córkę. Odgrywa ona dziś w Rosji rolę Esterki.

Kaganowicz w ciągu lat był szefem różnych ministerstw, a mianowicie zawsze tych, które miały największe znaczenie dla uzbrojenia armii bolszewickiej i przygotowania się do wojny. Chętnie się sam nazywał „żelaznym komisarzem". Po przeprowadzeniu przymusowej kolektywizacji gospodarstw rolnych, po zorganizowaniu na swój sposób komunikacji, ciężkiego przemysłu, wydobywania węgla i ropy naftowej, po obsadzeniu najważniejszych stanowisk w danym resorcie żydowskimi współwyznawcami, zawsze wycofywał się za kulisy. Jego dotychczasowe stanowisko jako komisarza kolei było pozornie bez znaczenia, trzeba jednak stwierdzić, że kolejnictwo miało decydujące znaczenie dla przygotowania bolszewickiej akcji przeciwko Niemcom i Europie, przy czym nie należy zapominać, że Kaganowicz był jednocześnie zastępcą prezesa rady komisarzy ludowych, a więc zastępcą Mołotowa i Stalina. Swoją żydowską politykę uprawiał zresztą jako członek politbiura komunistycznej partii. To najpotężniejsze i najściślejsze gremium bolszewickich władców oraz przebywanie u boku Stalina dawało mu możność przeprowadzenia uchwał żydowskiej międzynarodówki Moskwa — Londyn — Nowy Jork.

Obecnie, po nominacji na członka komitetu obrony kraju, Kaganowicz także nazewnątrz stanął na czele bolszewickiego kierownictwa wojny. Pozostawanie w cieniu, które było pożądane w okresie nieuczciwego paktu z Niemcami, a także później, jest już niepotrzebne: w Londynie wpływ bolszewików na sprawy państwowe zapewniony jest przy pomocy sir Stafforda Cripps'a, a w Stanach Zjednoczonych żydzi i tak mają władzę w swoim ręku. Litwinow-Finkelstein, który musiał przejściowo ustąpić celem umożliwienia pertraktacyj z Niemcami w 1939 r., znowu wypłynął na powierzchnię i jest sowieckim ambasadorem u boku Roosevelta, a więc łącznikiem między Kremlem a Wallstreet. Także Kaganowicz doszedł do wniosku, że nadszedł czas jego wystąpienia jako właściwego dowódcy bolszewickich armij. Staje się co raz to jaśniejsze, że teraźniejsza wojna na śmierć i życie jest wojną żydowską.

H. H. („P. Z.")

Przynęta



„...mimo, że kiełbasa wcale do nas nie należy!!"

Jak otrzymać furmankę lub inne środki transportowe

Jak wiadomo, na podstawie zarządzenia Komisarza Okręgowego wynajem wszelkich środków transportowych zarówno przez osoby prywatne jak i przez instytucje wszelkiego rodzaju może odbywać się tylko za pośrednictwem miejskiego przedsiębiorstwa komunikacyjnego.

Aby wynająć furmankę za pośrednictwem miejskiego przedsiębiorstwa komunikacyjnego, należy dopełnić następujących warunków: Zamawiający, który potrzebuje więcej niż 2 furmanek i na czas dłuższy niż jeden dzień, dokonuje zamówienia pisemnie, podając ilość furmanek, czas pracy oraz rodzaj przewozu. Zamówienia jednej lub dwóch furmanek na czas nie dłuższy niż jeden dzień można dokonać telefonicznie pod nr. 4-55, lub pisemnie. Zamówienia na dzień następny przyjmowane są do godz. 12.

Zamawiający otrzymuje dwa formularze, w których notuje godzinę przybycia furmana, godzinę ukończenia roboty oraz dane cyfrowe dotyczące wykonanej roboty. Podczas wykonywania roboty jeden formularz posiada stale woźnica, a drugi zachowuje zamawiający. Ścisłe wypełnianie rubryk jest koniecznym warunkiem, ponieważ dane z formularza są podstawą do obliczenia należności. Formularz pozostający u zamawiającego należy oddać osobiście w kancelarii przedsiębiorstwa transportowego.

Można też umówić się z furmanem prywatnie, lecz umowę trzeba przedstawić do zatwierdzenia w przedsiębiorstwie transportowym. Pod żadnym pozorem nie można bezpośrednio płacić furmanom za wykonanie roboty, ani też wydawać im zaświadczeń o zatrudnieniu. Jeżeli furman źle wykonuje robotę, czy też porzuca ją samowolnie, należy o tym niezwłocznie zawiadamiać przedsiębiorstwo. Mniejsze uchybienia trzeba notować na odwrocie formularza.

Zamawiający, którzy się nie zastosują do tych przepisów, tracą prawo korzystania ze środków transportowych. Miejskie przedsiębiorstwo transportowe mieści się przy ul. Pylimo (Zawalnej) 30 w podwórzu. (t).

Oszczędzajcie elektryczność we własnym interesie

Z dniem 1 lutego br. w Wilnie na podstawie zarządzenia Komisarza Okręgowego nr. 21 zostało wprowadzone ograniczenie konsumcji prądu elektrycznego. Celem tego zarządzenia jest ulżenie przeciążonemu transportowi kolejowemu, który musi służyć przede wszystkim potrzebom wojska. Jednocześnie zarządzenie to daje ludności Wilna możność korzystania z prądu elektrycznego, w ilości jaka jest koniecznie potrzebna. Ludność powinna we własnym interesie zrozumieć istotę tego zarządzenia i sumiennie je wykonywać.

Należy przy tym pamiętać, że omawiane zarządzenia w sprawie ograniczenia konsumcji prądu będzie bezwzględnie wykonywane. (t).

Wiadomości z dnia

5 Marzec CZWARTEK Teofila

Wschód słońca g. 7.02
Zachód „ „ 18.01

Zaciemniamy okna w mieszkaniach dziś: od godz. 18.20 do 6.40.

— REJONOWE KOMITETY SAMOPOMOCY. Na terenie Wilna zostały zorganizowane rejonowe komitety samopomocy, w ilości odpowiadającej liczbie okręgów mieszkaniowych. Komitety te będą uzupełniały czynności komitetu głównego, znajdującego się przy ul. Didžioji (Wielkiej). Komitety rejonowe mieszczą się w okręgach mieszkaniowych: 3, 4, 5, 6 i 11 w lokalach biur rejonowych. W pozostałych okręgach komitety powyższe znalazły pomieszczenie w szkołach powszechnych danego rejonu. (r)

— WERBOWANIE KWESTARZY DO ZBIÓRKI OFIAR NA SAMOPOMOC. W związku z mającą się odbyć w dniach 8 i 15 marca br. kwestą na rzecz samopomocy, komitet zwraca się do dyrektorów i kierowników biur, przedsiębiorstw i innych instytucyj z prośbą o wyznaczenie w drodze służbowej kwestarzy po 1 od każdych 15 pracowników, czy robotników i zawiadomienie o swej decyzji komitetu do dnia 5 marca. Komitet zwraca uwagę, że w wypadku wyznaczenia większej ilości kwestarzy, zbiórka odbędzie się znacznie szybciej i możliwe, że zostanie ukończona w ciągu jednego dnia. Zbiórka będzie się odbywała po mieszkaniach, na podstawie list ofiar. Następna kwesta odbędzie się dopiero w listopadzie br. (r).

— KTÓRE ODCINKI KART ŻYWNOŚCIOWYCH SĄ WAŻNE. Odcinki kart żywnościowych na chleb nr. 22 M do nr. 28 M, oraz odpowiednie odcinki na mięso, tłuszcz, mąkę, kasze, cukier i sól oznaczone numerami 4 M tracą swą ważność dnia 8 marca br. W związku z tym przypominamy czytelnikom, aby te odcinki wykorzystali we właściwym czasie, ponieważ później żadne reklamacje uwzględniane nie będą. (r).

— NARADA KIEROWNIKÓW ARTELÓW. Onegdaj odbyła się narada kierowników wszystkich istniejących w Wilnie artelów pod kierownictwem niedawno mianowanego komisarza do spraw artelów. Tematem obrad były sprawy ściślejszej współpracy artelów, perspektywa dalszej działalności oraz sprawy surowca i zbytu. (t).

— URUCHOMIENIE WYDZIAŁU PRZEDSIĘBIORSTW MIEJSKICH. Niedawno zorganizowany przez zarząd miasta wydział przedsiębiorstw miejskich, który będzie zarządzał gazownią, warsztatami komunikacyjnymi oraz innymi zakładami miejskimi został już uruchomiony. Nowy wydział będzie urzędował przy ul. Magdalenos (Magdaleny) 4 w b. pałacu arcybiskupim. (t).

— SCENTRALIZOWANIE PRZEDSIĘBIORSTW MIEJSKICH. Jak dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, wszystkie przedsiębiorstwa miejskie, jak łaźnie, gazownia, rzeźnia miejska i inne instytucje, istniejące dotychczas jako zupełnie samodzielne jednostki, zostały z dniem 1 marca włączone do jednego specjalnie utworzonego wydziału przedsiębiorstw miejskich.

Powyższa reorganizacja poza usprawnieniem pracy agend miejskich, przyczyni się w znacznym stopniu do oszczędności wskutek likwidacji szeregu nieraz zupełnie zbędnych stanowisk kierowniczych.

— W SPRAWIE OBOWIĄZKU MELDOWANIA CHORÓB ZAKAŹNYCH. Przed paru dniami podaliśmy wiadomość o obowiązku meldowania odpowiednim władzom wszystkich wypadków zapadnięcia na choroby zakaźne, obecnie zaś podajemy bliższe szczegóły wykonywania tego obowiązku.

Wszyscy lekarze rejonowi, szpitalni i personel ambulatoriów rejonowych jak również lekarze prywatni zawiadamiają bezpośrednio zapomocą kartki choroby zakaźnej wydział zarządu miejskiego, oddział epidemiczny. W wypadkach, gdy konieczne jest izolowanie chorego, lekarz wypisuje skierowanie do szpitala zakaźnego i zawiadamia o wypadku miejską stację dezynfekcyjną. Obowiązek meldowania o chorobach zakaźnych dla osób prywatnych, rządców domów oraz kierowników biur i przedsiębiorstw polega na zawiadamianiu o każdym podejrzanym wypadku choroby ambulatorium rejonowego, które samo przeprowadzi dalsze formalności. (t).

— ZARZĄDZENIE W SPRAWIE PORZĄDKU W SKLEPACH. Główny Zarząd Handlowy wydał zarządzenie na podstawie którego we wszystkich sklepach rejonowych muszą być stale wywieszone tabliczki, na których powinny być podane normy żywnościowe obowiązujące w bieżącym tygodniu, spis towarów normowanych, sprzedawanych danego dnia i analogiczny spis towarów nienormowanych. Zarządzenie surowo zabrania odmowy sprzedaży towaru normowanego, lub nienormowanego, zarejestrowanym w danym sklepie odbiorcom, oraz przewiduje kary dla tych sprzedawców, którzy ukrywają towar dla swych znajomych, lub protegowanych. Zakazuje ono również sprzedaży na odcięte kupony bez okazywania kart żywnościowych. Następnie w myśl omawianego zarządzenia sprzedawcy muszą się troszczyć o czystość w sklepie, o odpowiednie ułożenie towaru na półkach i o dekorowanie okien wystawowych. W końcu zarządzenia zarząd handlowy prosi kupujących, aby na samowole, niegrzeczność i inne nadużycia sprzedawców wnosili skargi do odnośnych organów nadzorczych lub też bezpośrednio do dyrekcji głównej handlu w Kownie przy ul. Laisves al. 38. (r).

— WYPADEK NA JEZDNI. Dn. 1 bm. na ulicy Auszros Vartu (Ostrobramska) samochód ciężarowy wpadł na przejeżdżającą furmankę. Woźnica, 62-letni Rodziewicz Wacław ul. Lusiu (Rysia) 3—1 doznał skutkiem wypadku złamania ręki i wstrząsu mózgu. Po udzieleniu pierwszej pomocy, ofiarę wypadku przewieziono do szpitala św. Jakuba. (t).

—oOo—

Unormowanie opłat za korzystanie z dorożek konnych

Jak dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, z dniem 5-go marca br. wszyscy dorożkarze będą musieli dawać pasażerom bilety jazdy według specjalnego wzoru. Bilety jazdy są już gotowe i wszyscy dorożkarze obowiązani są odebrać je w przedsiębiorstwie transportu konnego przy ulicy Pylimo (Zawalna) Nr. 30 (podwórze), gdzie otrzymają jednocześnie przepisy o rozrachunkach z podróżnymi.

Nadmieniamy jednocześnie, że pp. dorożkarze zgłaszając się po bilety powinni mieć przy sobie przygotowane pieniądze, gdyż za wydane bilety przedsiębiorstwo transportowe pobierać będzie ustaloną opłatę.

Należy spodziewać się, że powyższa inowacja w znacznym stopniu przyczyni się do ukrócenia popełnianych dotychczas nadużyć. (t)

—oOo—

OFIARY

Na biedne dzieci ofiarowuje pani E. P. 12 RM.

Ś. † P.

Anna z Rubikasów Downarowiczowa

Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 2 marca 1942 roku w wieku lat 36.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Pamengos (d. Poznańska) nr. 2—3 do kościoła św. Katarzyny dn. 5 marca 1942 r. o godz. 10-ej, po nabożeństwie nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa. O czym powiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Mąż, Matka, Siostra i Siostrzenica.

Ś. † P.

Paweł Lachowicki-Czechowicz

Emer. Sędzia Sądu Wileńskiego

po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Panu dn. 1 marca 1942 r. w wieku lat 66.

Eksportacja i pogrzeb z domu żałoby przy ul. Pušų (Sosnowa) 7 na cmentarz Bernardyński, nastąpi w dniu 3 marca o godzinie 13-ej. Nabożeństwo żałobne w kościele św. Jakuba odbędzie się w poniedziałek dnia 9 marca o godz. 10-ej, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona, Córka, Syn, Zięć i Rodzina.

Ś. † P.

BOLESŁAW LANCBERG

Emerytowany Inspektor Kontroli Skarbowej

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 2 marca 1942 r., w wieku lat 66.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy Tyzenhauzeno (Tyzenhauzowska) 4, na cmentarz Bernardyński odbędzie się dnia 5 marca, we czwartek, o godz. 17.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

KOLEDZY

---

† Ś. P.

Natalia z Popowych Surkowa

po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 3 marca 1942 r. w wieku lat 33.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Treniotos (Stara) 10—1 do cerkwi na Zwierzyńcu nastąpi dnia 5 marca o godz. 16, eksportacja zaś na cmentarz Prawosławny dn. 6.III. o g. 13, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Mąż, Synek, Matka, Siostra i Rodzina

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-05, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14, Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Drobne do 10 słów — 1 RM, następne słowo — 5 fen., 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 10 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych — 5 fen., poszukującym pracy 50% rabatu. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 20 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie — Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.